

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu

bez odnoszenia:

Rocznie . rb. 4.

półrocznie rb. 2.

kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-

rocznie rb. 2 k. 50,

kwartalnie rb. 1

kop. 25.

Numer pojedynczy

kop. 5.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie

zwracają się.

Na 1-ej stronie
za wiersz gar-
montowy lub jego
miejsce
kopiejek 50.Nekrologi za wiersz
kopiejek 20.Reklamy i Nadane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
kopiejek 30.Ogłoszenia
zwyczajne po k. 10
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 31, telefon Nr. 2-25.

Biuro Towarzystwa Akcyjnego „Ł. J. BORKOWSKI”, ulica Szeroka № 1, telefonu 70 w Radomiu posiada na składzie: Smar gęsty do wozów. ♦ Świece stearynowe Newskiej fabryki w Piotrogradzie. Gwoździe do podków (hufnale). ♦ Piły poprzeczne. ♦ Pasy transmisyjne. ♦ Pilniki. ♦ Olej mineralny i t. p. Artykuły Techniczne i Wyroby Żelazne.

W smutnej sprawie.

Zmagania się grup politycznych wewnątrz naszego narodu, zmagania się skierowane ku poznaniu prawdy, ku wydobyciu jej z chaosu wojny, bezwzględnie muszą być tematem rozważań tych, co chcą być obywatelami kraju. Różne fazy walki te przybierały, a o stanie ich od czasu do czasu sygnalizowaliśmy w „Gazecie”, fazy te jednak miały jedną cechę zasadniczą, czy cecha ta była złudną, czy prawdziwą, trudno przesądzać, — było nią dbałość o dobro kraju. Tak w naszych oczach przedstawiały się ścierania i dyskusje, tak je widzieliśmy stale. Być może, że optymizm ten powodowały: terytorjalna bliskość pól walki, niemilkące od miesięcy echo ryku armat, sznury rannych i przeoblbrzmi cięń anioła śmierci, rozpostarty nad bliżkami nam polami walk. Być może, że niedola nasza i wszystkie okropności wojny, które towarzyszyły nam niemal że nieustannie, wpłynęły na to, że znikomość czynów i myśli wobec ogromu nieszczęścia i niedoli ująć musiały uwadze naszej — nas Radomian.

I zdumienie nas ogarnęło niemałe, gdy dobiegły nas echa walki ostatnio podjętej na łamach prasy warszawskiej, zdumiała i przeraziła nas nuta nienawiści, dominująca w całym szeregu „organów” warszawskich, „piana na ustach”, „kubły pomyj” i cała nędza ducha. A więc dziś, gdy my patrzymy co dnia na śmierć tysięcy braci naszej — Polaków, gdy tragizm położenia naszego wstrząsa nas do głębi, bijąc nas w oczy coraz to nowymi i coraz to więcej wstrząsającymi faktami — Warszawa, to „serce polski”, zajęła się bluzganiem błota na się wzajemnie — porzucając względy etyki ludzkiej — posuwając się do delatorstwa.

Wciąż niedość los nas ukarał, skazując na walkę bratobójczą, więc niedość tego, że w armjach naprzeciw się stojących walczą bracia z bronią w rękę, my stajemy do walki bratniej z ohydą bronią, z denuncjacją na ustach! Czyż inne wrażenie może wywołać ostatnie wystąpienie p. A. Niemojewskiego przeciw „Tęczowej Księdze Polaków”, wystąpienie nie tyle śmiałe, jak je w obronie nazywa „Gaz. Warsz.”, lecz bezczelne, pełne insynuacji i jadu nienawiści.

A szereg obron, wytoczonych przez szereg „organów” warszawskich, nietylko sankcjonujących, lecz wyolbrzymiających postępek p. Niemojewskiego do wyzyn odwagi bohaterkiej, czyż poza obrzydzeniem mogą czem innym napełnić obserwatora?

Fakty powyższe, będąc może jedynie smutnym epizodem, w jeszcze smutniejszych dziejach prasy warszawskiej za czasów wojny obecnej — posiadają donioślejsze znaczenie, gdy zauważymy, że powodem i bezpośrednią przyczyną ich była „nienawiść” i to nienawiść nie do plemienia żydowskiego, plemienia obcego nam i często stojącego w poprzek interesów naszych, lecz nienawiść do grup politycznych Polaków, które nie chcą i nie potrafią biedz po linii myślowej, wskazywanej przez obrońców p. N., które inaczej wyobrażają sobie szczęście ojczyzny i którym przecież nic innego kierować nie może, jak miłość kraju.

Fakt ostatniego wystąpienia p. N. i jego obrońców, „Gaz. Warsz.” i „Gaz. 2 grosze”, obnaża jeszcze tę straszną dozę nienawiści, na której ani taktyki postępowania politycznego — ani tembardziej programów politycznych opierać nie można.

Wszak prawdą prastarą jest, że nienawiść do osiągnięcia prawdy nigdy doprowadzić nie może.

Dla ilustracji całej tej smutnej dyskusji podajemy poniżej szereg charakterystyczniejszych wyjątków z prasy warszawskiej.

„Księga Tęczowa Polaków”, która ukazała się niedawno w Warszawie, jest zbiorem dokumentów dotyczących się obecnej wojny, a zaczerpniętych, jak piszą wydawcy, ze źródeł urzędowych, lub też z pism warszawskich.

„Gazeta Warszawska” w numerze z d. 21 b. m. w artykule p. t. „Chemicy duszy polskiej” pisze co następuje:

„We wczorajszym numerze przytoczyliśmy artykuł p. Andrzeja Niemojewskiego z powodu bezczelnej publikacji, wydanej w Warszawie p. t. „Księga Tęczowa Polaków”. Świetny publicysta, wykrywszy ohydny wrzód, zoperował go bez wahania, z odwagą, która mu zaszczyt przynosi. Powiadamy — z odwagą, gdyż uczynił to z całą świadomością, że spotka go oskarżenie o denuncjację, które zlekceważył wobec wielkiego obowiązku obrony duszy narodu przed jadem, zapuszczanym w nią celem doprowadzenia jej do rozkładu. Wydawcy publikacji liczyli, że nikt się na tę odwagę nie zdobydzie i przerachowali się. Dlatego artykuł p. Niemojewskiego jest czynem niemałym, czynem obywatelskim, podtykowanym przez dojrzałe sumienie, świadome, że nie wolno się cofać przed zdeptaniem robaka tam, gdzie chodzi o ratowanie rzeczy wielkich”.

Następnie stwierdziwszy, że niema na świecie kraju (sic!), w którymby możliwa była publikacja w rodzaju owej „Księgi Tęczowej”, autor artykułu charakteryzuje tragizm naszego położenia, co jest zupełnie słuszne, ale w końcu przychodzi do całkiem niespodziewanego wniosku i niesłusznego, że „Tęczowa książka” jest drwinami właśnie z tego tragizmu (sic!). Dlaczego? czy ośmieszanie (co zresztą jest niesłuszne) pewnych postyrniań politycznych danego stronnictwa, czy daru jest ośmieszanie tragicznego naszego położenia?

Chyba nie.

„Czyż można sobie wyobrazić poważniejszą, pełniejszą tragizmu chwilę w życiu jakiegokolwiek narodu?..

I w tej chwili odzywa się głos z błazeńskimi drwinami na temat, stanowiący właśnie rdzeń tego tragizmu. Głos jakoby polski, boć publikacja ukazała się w naszym języku..

P. Niemojewski wykazał, że to publikacja żydowska. Dzięki mu za to — sromotą byłoby poprostu, gdyby duch polski mógł się na taką rzecz zdobyć. I ma całkowitą słuszność, gdy wskazuje że jest to robota planowa, na szkodę Polski obliczona”.

Dalej następuje nieco uwag na temat psychiki, uwagi te jak zwykle w „Gazecie” są nacechowane swoistą niezmiernie ideologią, nie przynoszącą wielkiego zaszczytu ani sprostregawczości publicystów nar-demokratycznych, ani wreszcie jasności ich sądów. Oto one:

„Do jego uwag dodamy słów parę.

Żydzi są znakomitymi chemikami w zakresie psychiki ludzkiej. Wiedzą oni dobrze, że na niedogodną dla nich zdolność do rozumnego czynu, do wytworzenia mądrych faktów zbiorowej woli narodu, istnieje odczynnik, który wszelkie pozytywne uczucie i wszelkie przejawy woli skutecznie rozkłada. Tym odczynnikiem są drwiny. I dlatego tak obficie je sypią w retortę naszego życia.

Od czasu, kiedy falanga żydów wtargnęła w życie duchowe polskie, Warszawa stała się miastem, w którym drwiny nad wszystkim zapanowały. Na gruncie drwin wytworzyło się współżycie duchowe żydów i Polaków. Żyd powiedział Polakowi; nie mogę wspólnie z tobą nic kochać, czcić, uwielbiać, nad niczem wspólnie cierpieć i do niczego wspólnie dążyć — ale możemy wspólnie drwić ze wszystkiego. Wydrwię ci twego Boga, twą ojczyznę, twą tradycję i twe ideały, twe pragnienia i twe wysiłki — i obaj będziemy wyżsi ponad to wszystko. Zeszedł się żydowski kpiarz z polskim kpm i zaczęli z wszystkim kpić. I wytworzyło się środowisko, w którym żadna wielka idea, żaden wielki czyn nie mógł dojrzeć — wszystko w zarodku rozkładały drwiny”.

Zgadamy się z tem, że w środowisku naszym żadna wielka idea i czyn nie mogły się narodzić, czego najlepszym dowodem zachowanie się obecne Warszawy a może i znacznej części ogółu w Królestwie. Tylko upatrujemy przyczyn tego zubożenia duchowego nie w „kpiarzach” żydowskich czy polskich, jeno w czem innym, czego każdy niezaślepiony i niezacietrzewiony dopatrzeć się snadnie może. Ale „Gazeta Warszawska” nie widzi tego.

„Przyszedł wreszcie czas, że naród zaczął się otrząsać z tego plugawego wpływu, pozbywać jadu. Ale chemicy dusz ludzkich nie dają łatwo za wygraną. Dziś z większą, niż kiedykolwiek gorliwością fabrykują swój jad i starają się go w duszę polską wstrzykiwać. I nawet mają pewien skutek: są całe koła zarażone tą trucizną. A ludzie zarażeni i przez to niezdolni do złączenia się z narodem w jego zbiorowej woli, zdobywający się tylko na lekkomyślne i płytkie drwiny ze wszystkiego, wyobrażają sobie często, że są najlepszymi przedstawicielami patriotyzmu.

Tym kołom przyniesiono nowy pokarm, nową truciznę w postaci „Księgi Tęczowej”. Preparatory tej porcji myśli, że udało im się opancerzyć ją kapsułką nietykalności. Dobrze, że się zawiedli”.

Sapienti sat!

Należyta odprawę temu stanowisku dał p. B. Straszewicz w artykule „W obronie honoru” w № 140 „Dziennika Polskiego”. We wstępie zaznacza p. Straszewicz, dlaczego porusza sprawę tak przykrą i przechodzi do samej sprawy w następujący sposób:

„Pana Chwalewika nie znam, o pani Waroczeńskiej nawet dotąd nigdy nie słyszałem, są to dla mnie osoby zupełnie obce, a jednak zadrdzałem z oburzenia, czytając w „Gazecie Porannej” rzucone na nich oskarżenia. Czulem ból wstydu, iż podobne rzeczy mogły się ukazać w polskim słowie drukowanym, w polskim dzienniku. Dotąd monopol umieszczania podobnych rzeczy miały tylko hakatystyczne i czarnocinne gazety.

P. Chwalewik i p. Waroczeńska wydali broszurę „Księga Tęczowa Polaków”, w której zebrali dokumenty urzędowe i polskie, dotyczące się obecnej wojny. Wojenna cenzura, będąca, jak wiadomo bardzo ostrożna i bardzo uważna, broszurę puściła.

Nie znalazła w niej nic karygodnego. Surowszym natomiast okazał się pan Niemojewski, czy może tylko bujniejszą posiada fantazję, i uderzył na alarm, iż „Księga Tęczowa” jest drwinami z władzy i Narodu Polskiego, a to dla tego, że rysunek na okładce ma jakoby przedstawiać „gruszkę na wierzbie”, a także i dla tego, że w akcie, nadającym samorząd miejski Królestwu Polskiemu, podkreślone zostało ostateczne wyłączenie Chełmszczyzny.

Tak groźnie wyglądają drwiny i zbrodnie „Księgi Tęczowej”.

P. Niemojewski bojąc się widocznie, że tego rodzaju argumenty nie przekonają nikogo, użył zwykłego dzisiaj środka walki obozu prawicy; oskarżył autorów „Księgi Tęczowej”, że są narzędziem żydów i dla nich pracują. A na dowód tego przytoczył, że broszura wydana została w „Drukarni Naukowej”, będącej własnością p. Morkkowicza.

Gazety Narodowej Demokracji z zapalem i radością podniosły to oskarżenie zawsze gotowe do czynienia swych rodaków sługami wrogów.

Nieco dalej zaś znajdujemy bardzo przekonujące rozumowanie.

„Wśród dokumentów, które „Księga Tęczowa” rzekomo wydrwiwa, (czemu zresztą przeczą jej autorzy) znajduje się i taki, pod którym położyłem podpis, Odezwę Wodza Naczelnego powiatem z radością i przywiązując do niej dużą wagę, samorząd, uważam za reformę pożądaną.

Stojąc na tem stanowisku, nie mogę jednak zrozumieć, co za zbrodnia byłaby w zażartowaniu z mego programu politycznego, albo w dotknięciu go satyrą i to jeszcze tak delikatną, jak ta, o jaką oskarżoną została (niesłusznie) „Księga Tęczowa”.

Natomiast hańba jest, gdy pismo polskie dąży do ograniczenia wolności słowa i rzuca oskarżenie o drwiny z władzy, „Gazeta Warszawska” inaczej sądzi i delatorstwo podnosi do godności cnoty narodowej — tego bez protestu pozostawić nie można. Nie pozwala na to honor dziennikarstwa polskiego.

Li tylko w poczuciu obowiązku założenia takiego protestu wzięłem za pióro i tę sprawę poruszyłem, jestem też najmocniej przekonany, że podobnych protestów będzie dużo więcej. Ale w takiej sprawie wystąpienia jednostek wystarczyć nie mogą. Tu wystąpić winno w obronie honoru publicystyki polskiej Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich. Ono powinno stwierdzić, iż ogół dziennikarski pogardza delatorstwem i uważa, że w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich niema już nadal miejsca dla redaktorów „Gazety Porannej” i „Gazety Warszawskiej”.

Trzeba się bronić przeciwko tego rodzaju odwadze cywilnej, jaką ci panowie posiadają, gdyż w obecnych warunkach grozi nam wszystkim dużymi przykrościami osobistemi.

Tak piszą ludzie, którzy trzeźwo a uczciwie umieją się zapatrywać na sytuację i nadewszystko cenią honor polski.

Radomska Spółka Rolna

Sól jadalną w cenie normalnej, oraz Maszyny żniwne poleca: i części do nich marek „Osborne” i „Albion”. Słoninę rosyjską po rb. 11 kop. 50 za pud.

Wystąpieniem p. Niemojewskiego zajął się Zarząd Tow. Literatów i Dziennikarzy, który powziął następującą rezolucję:

„Z powodu artykułu, ogłoszonego w № 308 „Myśli Niepodległej“ o „Księżę tęczowej Polaków“, zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, nie wchodząc w istotę sprawy, z głębokim smutkiem stwierdza, że zawziętość stronnictwa doprowadziła autora artykułu do użycia w walce polemicznej broni stanowczo niedopuszczalnej ze stanowiska etyki publicystycznej. Ignacy Baliński, Artur Słowiński, Ignacy Dąbrowski, Henryk Galle, Ludomir Grendyszyński, Tadeusz Jaroszyński, Lucyna Kotarbińska, Tadeusz Mićkiński, Konrad Olchowicz, Edward Słoiński, Stanisław Thugutt.

Wreszcie dla zobrazowania dokładniejszego tej sprawy przytaczamy jeszcze najcharakterystyczniejsze ustępy z artykułu „Gazety Warszawskiej“ p. t. „Obrońca honoru“, dającego odprawę p. Straszewiczowi.

Są one wymownym dowodem taktu i powagi „Gazety“, stanowiącej smutną kartę w dziejach naszego dziennikarstwa.

„Nie mamy miejsca na raczenie naszych czytelników wypracowaniem p. Straszewicza. Zrobimy tylko parę uwag.

P. Straszewicz stanowczo wcześniej został redaktorem. Należało parę lat jeszcze pochodzić do szkoły, i to do jakiej dobrej szkoły, która uczy ściśle myśleć. Należałoby nadto, żeby w tej szkole był dobry katecheta, któryby mu należyście wpoił zasady katechizmu, konfuzja bowiem pojęć z tego zakresu nie przystoi osobie, dyskwalifikującej wszechstronnie p. Niemojewskiego za jego dawniejszy stosunek do religii katolickiej.

„Wojenna cenzura, będąca, jak wiadomo, bardzo ostrożna (sic) i bardzo uważna (sic), broszurę puściła. Nie znalazła w niej nic karygodnego. Surowszym natomiast okazał się p. Niemojewski.“...

O ile my rzecz rozumiemy, w instrukcjach cenzury wojennej nie leży czuwać nad dobrem narodu polskiego. Jej przeznaczenie jest inne. Skądże tedy młodociany redaktor dochodzi do wniosku, że publicysta polski, surowo potępiający publikację, puszczoną przez cenzurę, dopuszcza się niesprawiedliwości?! A nieco dalej:

„Widocznie niewyćwiczony w katechizmie spadkobierca swego zmarłego ojca, który, pozostawiając mu nazwisko i pismo, nie pozostawił mu swych zdolności i wykształcenia—uważa, iż honor dziennikarski pozwala przeinaczać zdania konkurencyjnego pisma, nawet ze szkodą sprawę publiczną, a nie pozwala bronić dobra publicznego ze szkodą, gdy czyniący na nie zamach sprytny żydek opancerzył się głupią ironją polityczną, z której ani publicystyka nie robi, ani niezawodnie władza nie będzie robiła przestępstwa państwowego. Ale cóż to szkodzi krzywić: delatorstwo! Nie, drogi panie, już więcej jest skłonności do delatorstwa we wskazywaniu na Lwów i Tokio, we własnym pańskim artykuliuku, w którym pan wstępuje w ślady wypróbowanych delatorów.

Doprawdy lepiej byłoby odłożyć redaktorstwo na lat parę, wrócić do szkoły i wziąć się do katechizmu, zamiast prawić o „honorze“ i o świętościach wiary katolickiej“, o których pojęcia pańskie są bardzo mętne.

Oto jak argumentują ludzie, dla których najwyższym kryterjum jest dobro swej partji. Q.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty wojenne z d. 31 maja donoszą: W dniu 31 maja w okręgu szawelskim z powodzeniem odparto kilka ataków nieprzyjacielskich i zawładnięto redutą na wschód od wsi Trawlan.

Na froncie nadnarwiańskim i na lewym brzegu Wisły 1 czerwca nieprzyjaciel niewielkimi siłami prowadził kilka ataków, które z powodzeniem były odparte.

W Galicji od 31 maja na froncie między Wisłą a Przemyślem stopniowo nanowo rozwija się bardzo uporczywa walka.

Wojska rosyjskie osiągnęły dość znaczne powodzenie na lewym brzegu Sanu.

Na prawym brzegu tej rzeki powodzenie towarzyszyło w okręgu wsi Kalnikowa, przyczem przy zdobyciu punktu oporu na południe od wspomnianego punktu wojska rosyjskie wzięły 1,200 jeńców z 22 oficerami i 3 kartaczownicami.

Przemyśl był ostrzeliwany ciężkimi kalibrami do 16-o calowego włącznie, przyczem główny atak nieprzyjaciela prowadzony jest na front północny w okręgu prawie zupełnie zburzonych przez Austriaków, jeszcze przed poddaniem Przemyśla, fortów 10 i 11-go.

Podczas odpierania ataków w ręce nieprzyjaciela przeszło kilka armat, które z bardzo blizkiej odległości i do ostatniego naboju ostrzeliwały kolumny nieprzyjacielskie.

Pomiędzy Przemyślem a Wielkim błotem Naddniestrzańskim bez zmian.

Pomiędzy Tyśmienicą a Stryjem nieprzyjacielowi, który ześrodkował znaczną artylerię ciężką i ściągnął posiłki, drogą zaciekłych ataków wielkimi siłami udało się w ciągu nocy i zrana 1 czerwca osiągnąć pewne powodzenie. Walka trwa dalej.

Na prawym brzegu Bystrzycy zawładnięto rewirem pozycji nieprzyjacielskiej i wzięto 150 jeńców.

W dniu 1-m czerwca bitwa w Galicji trwała dalej z niesłabnącym uporem na całym froncie od Wisły do okręgu Nadwornej.

Na lewym brzegu dolnego Sanu wojska rosyjskie, po silnym nacisku 2-go czerwca ostatecznie przerwały stanowisko nieprzyjaciela i zawładnęły

znacznym rewirem obwarowanej przez niego pozycji w okręgu Rudnika, gdzie zabrano do 4.000 jeńców, działa i dużo kartaczownic.

Natarcie na całym froncie do ujścia Wisłoka w dalszym ciągu rozwijają się pomyślnie.

Ponieważ Przemyśl ze względu na stan jego artylerji i fortów („werków“), zburzonych przez Austriaków przed jego poddaniem, był uznany za niezdatny do samodzielnej obrony, przeto utrzymanie go było celowem tylko dopóty, dopóki zajęcie pozycji, otaczających to miasto z północy i z zachodu, ułatwiało walkę nad rzeką Sanem.

Po przejściu Jarosławia i Radymna w ręce nieprzyjaciela i przy dalszym rozciągnięciu się jego na prawym brzegu wymienionej rzeki, utrzymanie wspomnianej pozycji zmuszało wojska rosyjskie do prowadzenia walki na bardzo niedogodnie łamiącym się froncie, rozciągającym go więcej, niż o 35 wiorst i narażającym wojska, zajmujące te pozycje, na skoncentrowany ogień licznej ciężkiej artylerji przeciwnika.

Wobec tego jeszcze przed niedawnym czasem przystąpiono do stopniowego wywożenia z pomienionego punktu różnorodnego mienia.

Po ukończeniu tego przewozu 2-go czerwca usunięto ostatnie baterje i w nocy przed dniem następnym wojska rosyjskie, stosownie do otrzymanych przez nie rozkazów opuściły północny i zachodnie fronty pozycji, otaczających wspomniane wyżej miasto, zajmwszy więcej skoncentrowane stanowiska na wschód od niego.

Ataki nieprzyjaciela, dokonywane przezeń między Przemyślem a Dniestrem w ciągu 1-go czerwca były odparte.

W okręgu za Dniestrem nieprzyjacielowi, który ześrodkował pod miastem Stryjem bardzo znaczne siły, udało się posunąć na froncie między Tyśmienicą a rzeką Stryjem. Przytem jednakże nieprzyjaciel poniósł duże straty.

Pod Świcą i Łomnicą 1-go czerwca wyparto nieprzyjaciela; nad Bystrzycą z powodzeniem odparto jego ataki.

Na innych rewirach frontu ogólnego bez zmian.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na zebraniu ogólnem K. O. m. Radomia w dniu 2 czerwca r. b. rozpatrzono następujące sprawy:

1) Zatwierdzono wydanie 2 pożyczek w sumie 110 rub., oraz 11 zapomóg w sumie 80 rb. 50 kop. Przyznano jedną zapomogę miesięczną w sumie rb. 20.

2) Zatwierdzono decyzję Sekcji Ochroniarskiej w kwestji przyjęcia do ochron wychowawczyni z pensją rb. 40 miesięcznie zamiast jednej ochrońniarki z pensją rb. 25 miesięcznie.

3) Wydano odnośne świadectwa 3 właścicielom sklepików spożywczych na przedmieściach m. Radomia w celu umożliwienia im zaopatrzenia się w towary z Hurtowni C. K. O.

4) Powołano Komisję do opieki nad ogrodami i plantacjami miejskimi, złożoną z pp.: Skotnickiego, Roguskiego i Epsteina.

Poezja czynów — szara rzeczywistość.

Kto zdoła odpowiedzieć, jaka ręka kieruje życiem narodów i ich walkami? O ile z biegu historii wypada, zwykle interes pojedynczych władców lub ludów, zasłonięty starannie obłudnym frazesem o konieczności walki w imię sprawiedliwości i szczęścia narodu. A słuby władców łatwo zamieniane bywają na suche noty dyplomatyczne lub rozkazy kancelaryjne, krępujące swobodę i rozwój tychże narodów, dla dobra których jakoby walczone. Może nieubłagany bieg wypadków rozbije w niwecz marzenie Świętochowskiego, które podawane znękanemu, rozbitemu narodowi w tak bezwzględnej fanatycznej formie, jest nawet nieogłędne, ale w każdym razie ogrom przeżywanego wypadków usprawiedliwia poniekąd ten poetyczny, romantyczny wzlot. Bo po tak nieoczekiwanej, pełnej niespodzianek teraźniejszości, najbardziej fantastyczne pojęcia jutro mogą się stać faktem dokonanym, zginęła bowiem granica między rzeczywistością a fantazją. Przyszłość jest wielkim znakiem zapytania, jak również, pomimo usilnych starań i prac kancelarji dyplomatycznych, może całkiem nieznaną jest konfiguracja przyszłej karty Europy; bo na bieg wypadków wpłynąć jeszcze mogą utajone siły, nie brane w rachubę.

Jakże blado jednakże na tle wypadków dzisiejszych, na tle choćby romantycznej improwizacji Świętochowskiego, wychodzą takie fakty, notowane przez dzienniki, jak narada kuratorów okręgów naukowych, na której zdecydowano, że wykład w języku ojczystym odbywać się może tylko w pierwszych latach nauki, z przejściem przy pierwszej sposobności do wykładu w języku rosyjskim, co ułatwia uczącemu się przy dalszem przechodzeniu kursu nauczenie się języka państwowego, niezbędnego dla

każdego, jako członka jednego wielkiego organizmu—Rosji, zjawiającej się na swej drodze historycznej, jako obrońcielka i opiekunka maleńkich narodów.

Historja stwarza nowy rozdział w dziejach ludzkości, stara Europa przechodzi krwawy chrzest, po którym zejdzie może jutrzienka nowego życia. A ludzie, skrupowani rutyną i tradycją, postępują dawnym, starym szlakiem, przykuci do ziemi, niezdolni wznieść się wyżej nad zwykły poziom przesładowań narodowych i w czyn wprowadzić głośne frazesy o braterstwie, sprawiedliwości i swobodzie ludów. Są to znaki ostrzegawcze, stanowiące ostre dysonans w poetycznie zaimprovizowanej, ale mało liczącej się z realnymi faktami sielance słowiańskiej. I one to powinny ukrócić polot fantazji i otrzeźwić najbardziej zapalne umysły. A chociaż zarzuca nam jeden z najwybitniejszych posłów rosyjskich, że my, Polacy, naród tak łatwo dawniej zapalny, grzeszymy dzisiaj pesymizmem i sceptycyzmem, graniczącym niemal z niewiarą i gorzkim zniechęceniem, jednakże, pomimo tych zarzutów, jest jeszcze w nas za dużo łatwowierności, nie liczenia się z faktami realnymi, a nader łatwego oszałamiania się koncepcjami i majakami własnej wyobraźni. A przecież lekcje, dawane przez historję, nie powinny być tak łatwo zapomniane. Tyle razy nas ludzono, tyle pięknych frazesów rzucano ze stopni tronów nawet, frazesów, potrzebnych dla kombinacji dyplomatycznych, a które w nas wzbudzając wiarę i popychając do czynów, przemieniały się w strugi krwi i łez, — że chyba nadszedł czas, abyśmy otrzeźwieli i przestali wierzyć ślepo w mało konkretne obietnice, a uwierzyli tylko w pewnik historyczny, że dopóki duch narodu nie zatruty żyje i ma siłę upominania się o swe prawa narodowe, dopóty żadne moce piekielne pogrzebać tego narodu nie będą mogły.

„Tygodnik Polski“.

Szeliga.

P Y T A N I E.

Wóz, dajmy na to, ugrzązł w błocie,

Cóż jest pilniejsze ku robocie:

Czy urządzenie tego wozu,

Aby wygodnie było siedzieć;

Czy to, by wywlec go z nawozu.

Co jest pilniejsze, chciałbym wiedzieć?

(„Widnokrąg“).

J. K.

Z M I A S T A

Procesja Bożego Ciała w roku bieżącym odbyła się ze zwykłą okazałością, w połączeniu z procesjami z kościołów: Marjackiego i Farnego, które, złączywszy się u Fary, popłynęły na Rynek, gdzie w czterech narożnikach skweru jak corocznie były urządzone Ołtarze, przy których kapłani wygłosili Ewangelię św. Jedyne orkiestra Straży, corocznie uświetniająca procesje muzyką, w roku bieżącym nie wzięła udziału, ale jedynie z powodu, że członkowie tejże, nie wiedząc o zmianie postanowienia nie zbrali się. Decyzja co do odbycia się procesji zapadła późno, już po położeniu numeru pod prasę, zaś informacje, zasiępane przez nas jeszcze w ostatniej chwili, mówiły o stałym projekcie zaniechania w roku bieżącym procesji poza obrębem kościoła.

Bilety loteryjne do kl. III 204 lot. można wykupywać w Kancelarji Tow. Dobroczynności.

Spirytus w aptekach. W celu niedopuszczenia do nadużyć ze spirytem w aptekach główny inspektor lekarski zwrócił się z prośbą do zarządu akcyzy, aby spirytem wydawany był aptekom tylko w ilości minimalnej bez tworzenia zapasów, przytem apteki przy żądaniu spirytusu powinny przedstawiać świadectwa od zarządu lekarskiego o niezbędnej potrzebie tego środka. Apteki zaś z recept lekarzy powinny wydawać spirytusu nie więcej nad 30 gram jednej osobie.

Z Milejowic. Włościanin Kazimierz Czarnecki, rozbierając pocisk armatni w obecności żony i dwóch chłopców, spowodował wybuch, który ranił ciężko wszystko czworo i zniszczył budynek dworski, w którym C. mieszkał. Odesłano poszwankowanych do szpitala do Radomia, gdzie żona umarła, C. ma urwaną kiść w prawej ręce i tak poranione nogi, że mu grozi amputacja, chłopiec zaś 12 letni był wyrzucony przez okno i potłuczony. Mimo częstych prestróg, wypadki podobne są na porządku dziennym dzięki głupocie, czy chciwości posiadania kawałka żelaza, za które można życiem zapłacić.

Poszukuję zajęcia

na miejscu lub na wyjazd, jako opiekunki dzieci, lub w branży kupieckiej, jako kasjerka lub ekspedjentka. Oferty sub. J. M. proszę składać w Redakcji.

—2

POSZUKUJĄ ZAJĘCIA

osoby ewakuowane ze Starachowic: młoda osoba może zająć się dziećmi, sprzedają w sklepie (ma w tej branży praktykę) wyręczyć panią domu i t. p. Wiadomość: Wysoka 23, Gralewska.

—1